

RECENZJE

***Bibliografia małżeństwa i rodziny 1945-1989*, red. bp Edward OZOROWSKI, Warszawa: Wyd. UKSW 2005, ss. 636.**

Publikacja polskiej bibliografii na temat małżeństwa i rodziny, zredagowana pod kierunkiem bp. prof. dra hab. Edwarda Ozorowskiego, zasługuje na uwagę każdego badacza tej problematyki. Jest to praca niezwykle pożyteczna, gdyż gromadzi informacje bibliograficzne, rozrzucone po różnych czasopismach, seriach wydawniczych lub dziełach zbiorowych, często także mało znanych lub trudno dostępnych dzisiejszemu czytelnikowi. Ponadto pretenduje do kompletnego ujęcia polskiego piśmiennictwa za cały okres powojenny aż do roku 1989. Odzwierciedla zatem stan badań nad małżeństwem i rodziną w epoce komunizmu, którego działania programowe, oparte na ideologii i światopoglądzie marksistowskim miały ważne znaczenie dla polityki społecznej w Polsce. Oddaje także stan doktryny katolickiej, którą w tym okresie rozwijał Kościół powszechny i polski Kościół lokalny.

Na szczególną uwagę zasługuje podział tematyczny i chronologiczny Bibliografii. W jej pierwszej części wzięto pod uwagę treści nauczania papieskiego, Stolicy Apostolskiej, jak również Episkopatu Polski i poszczególnych biskupów Kościoła polskiego. Natomiast drugą część stanowią opracowania uporządkowane według dyscyplin naukowych. Wśród nich znajdujemy podział na opracowania filozoficzne, teologiczne, psychologiczno-pedagogiczne, biomedyczne, społeczne i prawne. Poza tym podziałem zostały umieszczone opracowania ogólne, obejmujące literaturę, której treść nie pozwalała na szczegółowe określenie tematyki. Podział ten jest bardzo przejrzysty i dobrze porządkuje problematykę małżeńską i rodzinną z punktu widzenia treści. Dodatkowym ułatwieniem pozwalającym na lepsze rozeznanie się w prezentowanej literaturze jest jej chronologiczny układ. W ramach tego układu poszczególne pozycje bibliograficzne uporządkowane zostały alfabetycznie, według autorów lub, w przypadku ich braku, według tytułów. Nazwiska autorów zostały wytłuszczone, co pozwala na szybką ich identyfikację. Cenną rzeczą jest także uwzględnienie różnych wydań tych samych pozycji bibliograficznych, które zostały przytoczone mniejszym drukiem jako podrzędne lub powtarzające się wielokrotnie. Każdy opis ujęty na pozycji głównej został oznaczony własnym numerem porządkowym. Dzięki temu wiadomo, że Bibliografia zawiera 6441 głównych jednostek informacji. Numery te nie są jednak dostatecznie wykorzystane do identyfikacji opisu bibliograficznego.

Bibliografia została także opatrzona wykazem skrótów oraz indeksem autorów. Indeks ten jest jeszcze jednym przewodnikiem do bibliografii. Przy nazwisku autora został zamieszczony numer strony, na której znajdziemy poszukiwane referencje w bibliografii. Referencje te byłyby jeszcze bardziej precyzyjne, gdyby dotyczyły numeru jednostki bibliograficznej, tak jak czynią to zwykle bibliografie drukowane (np. *Bibliographie Internationale de Philosophie*, wydawana w Belgii przez Uniwersytet Katolicki w Louvain). Być może ze względu na oszczędność miejsca lub dla uniknięcia powtórzeń autorów na tych samych stronach, wybrano taką, a nie inną formułę.

Przy nazwiskach autorów podano tylko inicjały imienia. Tymczasem pożądanym jest, aby dla dokładnej identyfikacji autora figurowało także jego pełne imię, zważywszy na to, że pod tymi samymi inicjałami mogą występować autorzy o tych samych nazwiskach. Natomiast skróty można było, celem oszczędności miejsca, zastosować w odniesieniu do tytułów czasopism lub serii wydawniczych, które w wielu przypadkach są wielowyrzowe i zbyt długie (np. *Życie Katolickie w Polsce i na Świecie* lub *W nurcie zagadnień posoborowych*). Umieszczając je w spisie skrótów, pozostałyby wystarczająco czytelne.

W opisach bibliograficznych brak również nazw wydawnictw, które czasami pomagają w identyfikacji książki lub jej kolejnych wydań. Może to być istotne zwłaszcza przy różnych wydaniach dokumentów Kościoła. Wydawnictwa te należałoby również cytować w formie skrótów, by nie zajmowały zbyt dużo miejsca. Trzeba jednocześnie podkreślić, że poza tymi brakami opisy są na ogół kompletne: przy pozycjach książkowych podają takie informacje jak miejsce i rok wydania, ilość stron, a w przypadku czasopism rocznik lub tom, rok wydania, numer zeszytu i strony. Opisy artykułów z dzieł zbiorowych zachowują również przyjęty powszechnie sposób cytowania. Należy stwierdzić z uznaniem, że w całej bibliografii przestrzegane są konsekwentnie zasady cytowania przyjęte przez wydawcę. Można darować wydawcy, że nie wyróżnił tytułów książek i artykułów (stosując np. kursywę), choć uczynił to w stosunku do tytułów czasopism, biorąc je cudzysłowem. Wypada także zaznaczyć, że w niektórych opisach zakradły się nieścisłości, np. w numeracji stron, tytułów czasopism (raz w wersji długiej, innym razem krótkiej – por. nazwę czasopisma np. pod numerem opisu 4172 i 4178).

Biorąc do ręki *Bibliografię małżeństwa i rodziny* odnosi się wrażenie, że jest to owoc żmudnej, wieloletniej pracy zespołu redakcyjnego, któremu z okazałym skutkiem przewodniczył bp prof. dr hab. Edward Ozorowski. W zespole tym znaleźli się nie tylko oddani pracownicy Biblioteki Instytutu Studiów nad Rodziną, lecz także pracownicy umysłowi, reprezentujący odpowiednie specjalizacje naukowe w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Do zespołu redakcyjnego została również powołana specjalistka w zakresie tworzenia bibliografii naukowych i systematyzacji informacji naukowej mgr Dorota Szumilas, pracownik Biblioteki Narodowej w Warszawie. W ten sposób ukonstytuowany zespół redakcyjny przedstawił nam ogromne dzieło, użyteczne zarówno studentom jak i pracownikom naukowym, specjalizującym się w danej problematyce. Należy też zauważyć, że bibliografia stanowi owoc skutecznej współpracy środowiska naukowego ze specjalistami w zakresie informatyzacji treści wiedzy naukowej.

Wątpliwości, jakie mogą nasuwać się w stosunku do *Bibliografii*, dotyczą różnych aspektów i form jej prezentacji. Pierwsza wątpliwość pojawia się w odniesieniu do okresu czasowego, jaki został przyjęty. Zakładając, że dolna granica czasowa, ustalona na rok 1945, jest zupełnie zrozumiała, o tyle nie jest przekonujące przyjęcie jej górnej granicy. Redaktor *Bibliografii* wyjaśnia, że tę górną granicę „wyznaczyło przywrócenie wolności po okresie stanu wojennego” (s. 7). Wynika stąd, że wydawca *Bibliografii* świadomie ograniczył się do przedstawienia stanu publikacji na temat małżeństwa i rodziny za okres PRL. Jest to zrozumiałe o tyle, że w nowej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska po 1989 r., stan publikacji znacznie się rozwinął i zróżnicował. Niemniej, naturalnym oczekiwaniem byłoby zamknąć *Bibliografię* na roku 2000. Oznaczałoby to zamknięcie jej na dacie historycznie przełomowej, a w każdym razie czasowo zamykającej XX wiek. Jeśli wydawca obawiał się zbytniego rozrostu objętości dzieła, wyjściem z tego mogłoby być zastosowanie mniejszej czcionki drukarskiej i zredukowanie odstępów między jednostkami bibliograficznymi, co byłoby przy obecnym kształcie dzieła zupełnie dopuszczalne i pożądane. Można było dać bardziej profesjonalny format książki, dzięki czemu zyskałaby ona jeszcze więcej na estetyce i mogłaby objąć większą ilość publikacji.

Redaktor *Bibliografii* bp Edward Ozorowski wyjaśnia we wstępie, że najtrudniejszym zadaniem do wykonania było wprowadzenie odpowiedniego klucza selektywnego. Ponieważ panorama tematów związanych z problematyką małżeństwa i rodziny jest bardzo rozległa, słusznie ograniczono się do tych treści, które „wprost dotyczą rodziny” (s. 7). Wydaje się także słuszne, bo z pewnych racji niewykonalne, opuszczenie publikacji zawartych w codziennej prasie oraz w tygodnikach. Zrobiono jednak wyjątek dla niektórych artykułów zamieszczonych np. na łamach *Tygodnika Powszechnego* lub *Przewodnika Katolickiego*. Z drugiej strony szeroko uwzględniono niektóre popularne miesięczniki, których wartość publikacji jest niekiedy znacznie mniejsza od tych zawartych w tygodnikach. A zatem kryterium selekcyjnym niekoniecznie musiał być tytuł lub częstotliwość jego ukazywania się. Ponadto nie jest do końca jasne, czy *Bibliografia* pretendująca do tego, aby być kompletną bibliografią polską, uwzględnia wszystkie publikacje w języku polskim, tzn. wydane w Polsce i za granicą, polskich autorów, ale także obcojęzycznych, tłumaczonych na język polski.

We wstępie redakcyjnym dowiadujemy się wiele o tym, jak wyglądało gromadzenie informacji bibliograficznych, jakie biblioteki i przewodniki bibliograficzne były konsultowane. To wszystko daje wrażenie ogromnego zaangażowania redakcji oraz kompetencji autorów *Bibliografii*. Redaktor z uznaniem wymienia wśród licznych współpracowników także studentów oraz pracowników biblioteki, którzy mogą mieć cichą satysfakcję z „dobrze wypełnionego zadania” (s. 9). Rzeczywiście, *Bibliografia* jest dziełem, które obiektywnie potwierdza racje dla zasłużonej satysfakcji.

Czytelnik, który jest proszony o „łaskawe przyjęcie dzieła” (s. 9), ma obowiązek odnieść się do Redakcji nade wszystko z autentyczną wdzięcznością za ogrom wykonanej pracy i udostępnienie jej do użytku publicznego. Jako użytkownik *Bibliografii* ma jednak prawo zgłaszać własne uwagi wynikające z trudności w jej wykorzystaniu i zmierzające w kierunku pewnych sugestii.

Poważnym brakiem prezentowanej *Bibliografii* jest ograniczenie jej przewodnika do indeksu autorów. Ze wszech miar pożądanym byłby indeks rzeczowy, który nie tylko ułatwiłby posługiwanie się *Bibliografią*, ale nadto pozwoliłby na jej lepsze wykorzystanie. Rozwiązałyby on tę trudność, o której mowa we wstępie, że konieczne było unikanie powtarzania jednostek bibliograficznych w różnych działach. Zamieszczone przy każdym opisie bibliograficznym numery, które zresztą nie zostały w publikacji właściwie wykorzystane, mogłyby stanowić doskonały łącznik między indeksem rzeczowym i odpowiednią pozycją bibliograficzną. Sposobem do zrobienia takiego indeksu mogłyby być słowa kluczowe, jakimi opatruje się każdy opis bibliograficzny wprowadzany do bazy komputerowej. Indeks rzeczowy pełniłby również funkcję uproszczonego tezaury dla nauk o małżeństwie i rodzinie, jakże ważnego dla każdej systematycznej wiedzy naukowej. Taki uproszczony tezaurus miałby, oczywiście, odpowiednik w innym, dokładnie opracowanym tezauruse danej dyscypliny.

Na koniec jeszcze jedna sugestia, która bynajmniej nie zmierza do podważenia wartości książkowej publikacji omawianej *Bibliografii*. Trzeba jednak stwierdzić, że straciła już rację bytu publikacja bibliografii wyłącznie książkowa, skoro w naszych czasach mamy szeroki dostęp do komputerowych nośników informacji. On nie tylko ułatwia szybkie i precyzyjne posługiwanie się bibliografią z pomocą narzędzi, jakich dostarczają komputerowe programy obsługi bazy danych, ale także pozwalają tę bibliografię uczynić kreatywnym narzędziem pracy naukowej. Postulatem naszych czasów jest wydawanie każdej bibliografii na nośniku komputerowym lub zamieszczanie jej w internecie, nawet jeśli ukazuje się w wersji książkowej. Przykładem efektywnej realizacji tego postulatu są bazy bibliograficzne umieszczone na stronie Biblioteki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Ks. Stanisław WARZESZAK

Ks. Ireneusz WERBIŃSKI, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2004, ss. 311.

Ziemskie życie człowieka zawsze ukierunkowuje go ku podejmowaniu dróg osobowego wydoskonalania siebie. Choć niekiedy może to być bardzo prozaiczne, nie mniej do tego jest zdolny tylko człowiek, jako istota wolna i rozumna. Może to być niekiedy szukanie tylko pewnych wątków, a nawet i satysfakcji zewnętrznej, które ograniczają się tylko do sfery swoistej sprawności fizycznej. Można tę sferę łączyć z pewnymi bardziej wyższymi wymaganiami. Doskonałość ciała okazuje się jednak tylko wystarczającą na pewien krótszy czy dłuższy odcinek czasu. Po prostu sama natura niesie w sobie liczne ograniczenia cielesne, niezależne od człowieka. Zatem ciało samo w sobie nie może stać się na zawsze jedynym przedmiotem dążenia do doskonałości

Dostrzeganie jednak w sobie, jako istocie stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, jeszcze innych wyrazów, wymiarów czy płaszczyzn może stawiać zatem jeszcze inne propozycje. Jest to wkraczanie w sferę pozafizyczną, a więc psychiczną i duchową. To wchodzenie już w specyfikę swego niepowtarzalnego człowieczeństwa. To dostrzeganie w sobie bardziej przystającej do człowieka głębi, która pozwala pełniej i doskonałej widzieć siebie samego. Tutaj stają jednak zazwyczaj także pewne oczekiwania i wymagania.

Chrześcijaństwo z czasem, wychodząc z samego Jezusa Chrystusa oraz z bogactwa treści ksiąg objawionych, z czasem wypracowało różnorodne drogi doskonałości. Nie jest to jednak działanie tylko czysto ludzkie, a więc w pewnym sensie samodoskonalenie się, podobne do wielu nurtów starożytnej myśli greckiej. Tutaj oczekuje się czegoś innego, czegoś więcej, czego bardziej odpowiedzialnego i twórczego. Na wszystkie te procesy trzeba spojrzeć z zupełnie innej perspektywy, nowej perspektywy, która jest możliwa realnie, a nie tylko teoretycznie, tylko w chrześcijaństwie.

Chrześcijaństwo w wielorakich dziełach doskonalenia się proponuje przede wszystkim drogę świętości, a więc ludzkiego, tu na ziemi, podczas ziemskiego pielgrzymowania, upodobnienie się do samego Boga. Jest ono możliwe tylko w opartej na prawdzie współpracy z Bożą łaską. Zatem chodzi o wyjątkową harmonię spotkania tego co Boskie z tym co ludzkie, ku perspektywom wydania odpowiednich owoców świętości. Zagadnieniami tymi zajmuje się w sposób naukowy szczególnie hagiologia.

Profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a wcześniej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (dawne ATK), Ireneusz Werbiński opublikował studium poświęcone problemom i zadaniom jakie związane są ze współczesną hagiologią. Jest on autorem wielu pionierskich prac z zakresu tej dyscypliny oraz szeroko pojętej teologii duchowości i dyscyplin pokrewnych. Jest także cenionym ekspertem w konkretnych procesach związanych ze staraniami o beatyfikację czy kanonizację.

Prezentowane studium otwiera klarowny spis treści w języku polskim (s. 5-7) oraz angielskim (s. 8-10). Są one dobrym, schematycznym wprowadzeniem w prezentowaną problematykę. Tutaj zamieszczono także krótki wykaz skrótów (s. 11).

Całość merytoryczną publikacji otwiera wstęp (s. 13-18). Zasadniczy korpus podzielony został na pięć rozdziałów. Z których pierwszy opatrzony został tytułem: „Przedmiot hagiografii” (s. 19-91). Ukazano sam fenomen świętości w jego szerokiej kompleksowości. Zatem wpisana jest ona w Kościół, ma w sobie rys trynitarny oraz ascetyczny i mistyczny wymiar. Oczywiście uwarunkowana jest osobowo. Także wskazano na czynniki wspomagające świętość oraz ewentualne przeszkody na tej drodze.

„Metody badań hagiologicznych” to tytuł drugiego rozdziału studium ks. I. Werbińskiego (s. 92-157). Wskazano wstępnie na hermeneutykę hagiologiczną, aby następnie skoncentrować się bliżej na zastosowaniu metod wypracowanych przez nauki historyczne. Wskazano tutaj m.in. na odkrycie, ustalenie faktu. Ważnym jest przebadanie źródeł. Z kolei już szczegółowy proces historyczny tak poznawczy jak i narracyjny. Toruński badacz ukazał także zastosowanie metod wypracowanych w psychologii. Odwołuje się tutaj zwłaszcza do G. W. Allporta, R. B. Cattella i A. H. Maslowa poszukując odpowiedniej koncepcji osobowości. Wreszcie wskazano jeszcze na zastosowanie metod wypracowanych przez nauki teologiczne. Chodzi tutaj o teologiczne ujęcie, odczytanie i odtworzenie faktu.

Kolejny rozdział nosi tytuł: „Twórczość hagiograficzna” (s. 158-194). Autor wyróżnia tutaj dwa bloki: hagiografia powszechna i polska. Przy tej pierwszej wskazuje na etapy: starożytność chrześcijańska, średniowiecze i czasy współczesne.

„Sposoby dowodzenia *świętości kanonizowanej*” zaprezentował ks. prof. I. Werbiński w kolejnym rozdziale prezentowanego studium (s. 195-234). Wskazano najpierw na genezę i rozwój postępowania kanonizacyjnego. Po nakreśleniu kultu oddawanego świętym, obrazom i relikwiom wyakcentowano kanoniczne pojmowanie świętości. Kreśląc uwagi o beatyfikacji i kanonizacji wskazano na etapy i formy orzecznictwa „świętości kanonizowanej”. Wreszcie ukazano dowodzenie świętości w procesach beatyfikacyjno-kanonizacyjnych.

Ostatni rozdział omawianej pracy nosi tytuł: „Zadania hagiologii” (s. 235-287). Jest to nadal działanie w drodze, choć na już określone podstawowe zadania. Generalnie święci stają jako wzory osobowe. Ważnym jest ukazywanie tych wzorów oraz ich konkretnych postaw poprzez celebracje ich liturgicznych wspomnień. Dobrze, że autor wskazał na wzory świętych dla poszczególnych stanów życia, a więc dla osób świeckich, życia konsekrowanego i kapłaństwa diecezjalnego. Ważnym jest wskazanie, że święci uczą postaw świadectwa.

Całość treściową studium ks. prof. I. Werbińskiego zamyka interesujące zakończenie, które jest pewną próbą podsumowania przeprowadzonych badań (s. 288-290).

Od strony formalnej dodano jeszcze dość obszerną bibliografię (s. 291-305). Podzielona ona została na trzy zwarte bloki: 1. dokumenty Kościoła, 2. dokumenty i przemówienia papieskie, 3. literatura przedmiotu. Na końcu zostało zamieszczone streszczenie w języku angielskim w przekładzie ks. H. Posłusznego z Londynu (s. 306-311). Jest to dobre i potrzebne wskazanie dla czytelników obcojęzycznych o generalnych liniach omawianej pracy.

Oto w polskiej literaturze teologicznej ukazała się interesujące studium, podejmujące problematykę szeroko pojętej świętości oraz wielu szczegółowych kwestii wokoło niej. Jest to zatem dotykane szczególnie ważnego zagadnienia w całości ludu Bożego Nowego Przymierza. Czasy Jezusa Chrystusa, ze swej natury, są czasami świętości, gdyż jest to próba podążania za Mistrzem z Nazaretu. Pytanie budzi tylko osobowa oraz podejmowana w wolności odpowiedź na to powołanie i wezwanie, które nie jest ekskluzywnym, ale zaofiarowanym każdemu ochrzczoneму. Chrześcijaństwo winno wręcz być szczególnie znaczone tym znakiem w postawach codziennego życia.

Istnieje jednak niebezpieczeństwo widzenia całego problemu świętości tylko w kategoriach hagiograficznych. Jest to oczywiście ważnym elementem nauk teologicznych, uświęcony wielowiekową tradycją, ale dzisiaj trzeba pójść znacznie dalej. Wydaje się jednak, że propozycja ks. prof. I. Werbińskiego właśnie idzie dalej, i to wyjątkowo odważnie oraz twórczo. Zatem słusznie stwierdza on już we wstępie: „W niniejszej publikacji podjęto próbę przedstawienia istotnych problemów dotyczących świętości. Wnikając głębiej w terminologię i przedmiot naszych zainteresowań, zauważamy, że świętość można rozpatrywać wieloaspektowo” (s. 13).

Stawiając postulat bardziej kompleksowego widzenia hagiologii autor jest świadomy nowości, a jednocześnie i podejmowania wielu tradycyjnych zagadnień. Zatem autor słusznie zauważa, że „w ujęciu szczegółowym hagiologia powinna zajmować się: a/ naukowo-krytycznym studium źródeł oraz badać społeczną funkcję całej literatury hagiograficznej, b/ pojęciem świętości i jej rozwojem, c/ naukową biografią świętych, d/ dziejami kultu, e/ procedurą beatyfikacyjno-kanonizacyjną, f/ liturgicznymi obchodami wspomnień o świętych” (s. 14). Są to bardzo klarowne i jasne postulaty choć mogą budzić dyskusje, zwłaszcza swoistego zawłaszczania problematyki, która tradycyjnie była przedmiotem badawczym innych dyscyplin naukowych.

Zamieszczona w pracy bibliografia jest, zwłaszcza w bazie źródłowej wystarczająca. Nie mniej można byłoby sięgnąć do innych wystąpień papieskich, zwłaszcza w kontekście męczeństwa. Zresztą papież na to zwracał szczególną uwagę w kontekście Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, kiedy wskazywał potrzebę opracowania nowego martyrologium. Pojawiło się w tych przemówieniach wiele nowych wątków interpretacyjnych w kategoriach historycznych, kanonicznych oraz teologicznych. Także Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała inne dokumenty, choć nie są one jakimiś znaczącymi, w sensie tworzenia nowych procedur czy praktyki historycznej oraz procesowej, ale dla ukazania jej procesowania warto było jej przywołać. Szkoda, że nie odwołano się do opublikowanych prac abp. E. Nowaka, sekretarza Kongregacji.

Natomiast bibliografia w zakresie literatury przedmiotu jest dość zawężona, zwłaszcza do polskojęzycznej. Tym czasem liczne beatyfikacje i kanonizacje wyzwały moc opracowań i publikacji, czasem bardzo dojrzałych i twórczych teologicznie (np. Juan Diego). Tutaj można było spodziewać się liczniejszego wskazania dorobku pisarskiego m.in. G. Bartoszewskiego, S. Kośnika, W. Padacza, A. Kubisia, J. Machejka, a więc osób bezpośrednio zaangażowanych w liczne polskie procesy beatyfikacyjne czy kanonizacyjne. W zakresie prac poświęconych duchowości i ascetyce zabrakło z kręgu języka polskiego m.in. S. Bochenka, W. Pluty, J. Ratzingera, K. Górskiego.

Natomiast baza obcojęzyczna jest dość skromna jak na publikacje w zakresie tej tematyki i o takim charakterze treściowym oraz metodologicznym. Zwłaszcza literatura hiszpańskojęzyczna, która ukazała się w Hiszpanii z okazji licznych beatyfikacji ofiar wojny domowej czy w Meksyku. Także wyniesienia na ołtarze w krajach doświadczonych różnymi totalitaryzmami. Dobrze się jednak stało, że studium to zostało uprzystępnione szerokim odbiorcom. Daje to szansę szerokiego sięgnięcia do wizji i myśli Kościoła wokół wynoszenia na ołtarze ludzi świętych.

Niestety w prezentowanej książce znalazły się niestety błędy literowe, zwłaszcza w pisowni w językach obcych (s. 11, 291, 294, 303). W wykazie bibliograficznym występują skróty, których brak w ich wykazie (s. 293, 296, 297, 298, 299, 303).

Omawiane opracowanie jest ważnym elementem dyskusji w Polsce wokół problematyki świętości, a zwłaszcza jej sformalizowanej formy w postaci beatyfikacji czy kanonizacji. Oczywiście chodzi tutaj także o cały proces historyczny i teologiczny oraz kanoniczny poprzedzający te niepowtarzalny akty, będące jedną z manifestacji autorytetu szczególnej władzy następcy św. Piotra. Dziś już wiadomo, że Benedykt XVI postanowił, iż ona sam będzie przewodniczył tylko kanonizacjom. Zatem beatyfikacjom będą przewodniczyć legaci papiescy. Ten zabieg kanoniczno-liturgiczny w niczym nie zmienia samej wizji teologiczno-kanonicznej.

Wydaje się, że ks. prof. dr hab. Ireneusz Werbiński poprzez swoje opracowanie z zakresu hagiologii wniósł interesujący wkład w dyskusję wokół problematyki świętości. Tak kompleksowa publikacja jest istotnym praktycznym włączeniem się w pochylanie się nad samym chrześcijaństwem. Ta refleksja pozostaje zawsze aktualną, wręcz oczekiwana, zwłaszcza w kontekście współczesności i jej wielorakich kryzysów. Ks. I. Werbiński stara się przejść ponad problemami, a bardziej skoncentrować się na pewnych bardziej obiektywnych kategoriach, zwłaszcza wiary, nadziei i miłości.

Można powiedzieć, że autor prezentowanego opracowania podjął próbę ukazania najpierw problemów jakie stawia współczesna hagiologia. Jednocześnie, zgodnie z tytułem książki, wskazuje także na zadania jakie niesie w sobie ta właśnie dyscyplina. Jest ona przecież w znacznym stopniu interdyscyplinarna. Cóż taka jest bowiem sama, dosłownie rozumiana i podjęta świętość chrześcijańska, oparta na darze Jezusa Chrystusa..

bp Andrzej F. DZIUBA

Ks. Krzysztof JEŻYNA, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, Lublin : Wydawnictwo KUL 2002, ss. 438.

Posłannictwo Kościoła, z woli samego jego Założyciela - Chrystusa, spełniane jest przede wszystkim w przepowiadaniu i sprawowaniu sakramentów, tj. zbawczych znaków Nowego Przymierza. Te zobowiązania całej społeczności ludu Bożego są integralnie ze sobą związane i stanowią m.in. jego znaki zewnętrznych wyrazów niewidzialnej łaski. Jest to niezwykle ważne, aby Ewangelia była ostatecznie czytelna oraz także rozeznawana w swych znakach słów, owoców i dzieł.

Zatem podstawowym wskazaniem pozostaje tutaj realizm Ewangelii, dobrej nowiny Jezusa z Nazaretu. To przecież ostatecznie dla chrześcijanina zwłaszcza jej przesłanie stanowi ożywczy nurt wierności nowej ekonomii zbawienia, co więcej jej rozwoju i wydoskonalania się. Oczywiście, jawi się ona zawsze niezwykle dynamicznie i twórczo, takim bowiem winien być każdy chrześcijanin oraz wszelkie wspólnoty ludu Bożego Nowego Przymierza wpisane w jej realizm pielgrzymowania eschatologicznego.

Oto ks. dr Krzysztof Jeżyna, pracownik naukowy KUL i autor wielu publikacji, podejmuje w najnowszej książce próbę pochylenia się nad bardziej pogłębionym odczytaniem Ewangelii w czasach współczesnych, z zastosowaniem nowych metod, środków, narzędzi czy ukierunkowań. Zatem to pytania zwłaszcza o nową ewangelizację oraz jej dynamizm i współczesne bogactwo.

Całość otwiera schematyczny spis treści, który ogólnie wprowadza już w zawartość treściową książki (s. 5-6). Następnie zamieszczono wykaz skrótów, zwłaszcza odnoszących się do dokumentów nauczania kościelnego (s. 7-8).

W bloku treściowym zamieszczono najpierw stosunkowo krótki wstęp (s. 9-14). Następnie całość studium podzielono na cztery zasadnicze rozdziały.

Pierwszy rozdział prezentowanego opracowania nosi tytuł „Potrzeba nowej ewangelizacji” (s. 15-82). Autor wskazał na nachylenie ku nowej ewangelizacji, które mieści się w misyjnym posłannictwie Kościoła, wezwaniu do nowej ewangelizacji oraz jej rozeznaniu jako przepowiadaniu i propozycji określonej moralności. Zresztą współczesna sytuacja Kościoła i świata jest wezwaniem do nowej ewangelizacji. Dostrzega się bowiem, że sam Kościół potrzebuje odnowy, a staje to może jeszcze bardziej czytelnie i wyraźniej w kontekście dostrzeganych przejawów współczesnego kryzysu moralnego

„Zbawcze posłannictwo Kościoła u podstaw nowej ewangelizacji” to tematyka kolejnego rozdziału (s. 83-149). Ks. K. Jeżyna wskazuje najpierw na zbawczy - trynitarny fundament nowej ewangelizacji, który wpisany jest w Boży plan zbawienia, a w tym i misję Kościoła. To on pozostaje podmiotem nowej ewangelizacji, wyrażając się w przepowiadaniu i swych sakramentalnych znakach spełnianego posłannictwa. Jak wskazuje autor ostatecznie to właśnie nowy człowiek w Chrystusie, nowe stworzenie, jest faktycznie podmiotem i przedmiotem nowej ewangelizacji.

Z kolei podjęto temat: „Wezwanie do odnowy moralnej Kościoła” (s. 151-297). Oznacza to szczególnie odnowienie wiary i zawierzenia. Konkretnie składa się na to nowe rozumienie wiary, dostrzeganie jej jedności z życiem moralnym oraz bogactwa eklezjalnego. Autor wskazał tutaj także na odnowę życia sakramentalno-kultycznego. To rozeznanie chrztu i bierzmowania, jako fundamentów odpowiedzialności za Kościół oraz Eucharystii w jej wymiarze wspólnoty Kościoła. Nie zaniechano tutaj refleksji wokół sakramentu pokuty oraz całej odnowy życia kultycznego. Dla K. Jeżyny nowe aspekty odpowiedzialności za Kościół to zwłaszcza posłannictwo kapłanów oraz osób konsekrowanych jak i świeckich.

Ostatni rozdział studium opatrzone tytułem: „Moralne wymiary posłannictwa nowej ewangelizacji w świecie” (s. 281-379). To zwłaszcza pytania o tworzenie cywilizacji miłości. Tutaj autor pyta o jej istotę, podstawowe wyznaczniki oraz widzenie „kultury miłości” jako „kultury życia”. Natomiast podstawowe obszary nowej ewangelizacji, tutaj podjęte, to zwłaszcza rodzina, wychowanie, praca zawodowa, kultura i media oraz życie społeczno-gospodarczo-polityczne.

Całość książki zamyka syntetyczne i podsumowujące zakończenie (s. 381-390).

Wreszcie dodano jeszcze obszerną bibliografię (s. 391-438). Składa się ona ze źródeł, opracowań i literatury pomocniczej. Te pierwsze dodatkowo składają się z następujących zbiorów: Sobór Watykański II, papieże oraz inne dokumenty Kościoła. Przy czym materiał odnoszący się do papieży podzielony został na dalsze bardziej szczegółowe zbiory, usystematyzowane według rangi oraz chronologii nauczania kościelnego. Jest to dobry i ważny znak rozeznania znaczenia oraz rangi przywoływanych źródeł, co w znacznym stopniu ułatwia lekturę prezentowanego studium.

Prezentowana praca jest - na gruncie polskim - już czwartą z kolei, w ostatnich latach, rozprawą habilitacyjną poświęconą problematyce nowej ewangelizacji, po studiach A. Lewka (UKSW), K. Pawliny (PWTW) i J. Przybyłowskiego (UKSW). Wszystkie one koncentrują się jednak przede na aspektach pastoralnych czy duszpasterskich, choć z różnymi akcentami czy preferencjami badawczymi oraz ukierunkowaniami studyjnymi. Takie nachylenie jest wręcz zrozumiałe w kontekście tej tematyki.

Zatem widać, że w kwestii nowej ewangelizacji jakby nastąpiło swoiste wręcz zawłaszczenie tej problematyki z wyraźnym ukierunkowaniem ku teologii pastoralnej. To nie oznacza jednak krytyki czy niezadowolenia. Inny jest natomiast obraz refleksji wokół nowej ewangelizacji w literaturze światowej, a w pewnym stopniu występuje także w licznych artykułach w języku polskim oraz polskich autorów.

Zatem studium K. Jeżyny poszerza jakby odniesienie problematyki nowej ewangelizacji także do sfery moralnej, czy dokładniej teologiczno-moralnej, a więc dotykając wielkiej sfery wielorakich relacji ludzkich. Jak wskazuje bowiem sam tytuł, autor stara się, zresztą jako jeden z pierwszych w Polsce tak kompleksowo, wskazać na dynamikę moralnego przesłania właśnie tego jednego z podstawowych, a jednocześnie jakże ważnych twórczo elementów nauczania papieża Jana Pawła II, który tak konsekwentnie przepowiada niemal od początku swego pontyfikatu.

Nowa ewangelizacja urosła wręcz już do pewnego twórczego symbolu kojarzonego z aktualnym Ojcem św., choć chyba jednak nie do końca wyczerpano zawarte w nim przesłanie oraz wielorakie zobowiązania ewangelizacyjne. Zdaje się ono wręcz być wielopłaszczyznowe i wieloaspektowe, ale ostatecznie odniesione do nowotestamentalnej posługi przepowiadania orędzia Ewangelii.

Dodatkowym, a jednocześnie ważnym wyjaśnieniem podjętej problematyki badawczej jest podtytuł prezentowanej książki: „Wezwanie do odnowy Kościoła i świata”. Jest on z jednej strony bardzo ogólnym, a więc mało twórczym, ale jednocześnie i z drugiej wyraźnym ukierunkowaniem praktycznym całego orędzia nowej ewangelizacji. To wyraźne wskazanie na

dynamiczną szansę jako niesie właśnie nowa ewangelizacja. To perspektywa nowości przepowiadanego orędzia Jezusa z Nazaretu.

Odnowa nowej ewangelizacji, także proponowana w książce ks. K. Jeżyny, niesie bowiem w sobie tak refleksję nad przeszłością, jak i świadomość spełniającej się teraźniejszości oraz dynamiczne wychylenie ku przyszłości niesionego orędzia zbawczego Nowego Przymierza. Zdaniem autora, ma ona szczególnie dotyczyć właśnie Kościoła, tj. ludu Bożego i świata, a zatem ostatecznie obejmuje kompleksowe bogactwo indywidualnych i społecznych przejawów życia.

Warto zauważyć, iż zaproponowany dość obszerny wstęp wskazuje twórczo na podstawowe i jednocześnie ważne elementy formalne typowe zresztą dla prac akademickich, ukazuje je twórczo oraz kompleksowo wyjaśnia. To zostało zresztą wskazane formalnie w prawdziwie metodologiczno-treściowej, iż prezentowane studium jest rozprawą habilitacyjną (s. 2). Taki obraz wstępu jest jednocześnie ważnym wprowadzeniem w całość proponowanych analiz i badań naukowo-badawczych.

W wykazie skrótów autor faktycznie posługuje się w opisach sugestiami już w znacznym stopniu nieaktualnego „Wykazu skrótów” zaproponowanego przez Encyklopedię Katolicką KUL. Jest ona jednak generalnie nadal cennym wskazaniem w zakresie piśmiennictwa teologicznego i filozoficznego. Warto z niego korzystać, ale niezbędne jest tutaj uwzględnienie uaktualnień.

Niestety w bibliografii, a w pewnym sensie i w przypisach, nie zauważa bowiem m.in., iż *Chrześcijanin w świecie* czy *Colloquium Salutis*, które już przestały się ukazywać. Tu także chyba zbędny jest pełny opis *Dyrektorium Ogólne...*, *Katechizm...* czy *Kodeks...*, gdyż powtarzane są w bibliografii oraz odstają w tym miejscu od powszechnie przyjętej praktyki. Wątpliwości budzi także opis *L'Osservatore Romano*, bez dopowiedzenia, iż chodzi o polską edycję. Ten zabieg jest niezwykle ważnym w powoływaniu nauczania Jana Pawła II oraz Stolicy Apostolskiej w przekładach na język polski.

W bibliografii wątpliwości budzi, chyba dość mechaniczne i formalne określenie, iż wszystkie przywoływane dokumenty papieskie (encykliki, adhortacje apostolskie i listy) ukazały się w języku polskim, i to w Watykanie (s. 391-392). We wskazaniach katechez niektórych brak określenia, gdzie one zostały opublikowane i ostatecznie wydane drukiem (s. 393). Przy niektórych przemówieniach brak także wskazana w jakich znajdują się one szerszych zbiorach (s. 395) czy brak jego pełnego opisu bibliograficznego przy pierwszym powoływaniu się (s. 395, 396) lub zbędne powtórzenia, czasem wraz z zachwianiem niezbędnej chronologii (s. 396, 402, 404). Często brak miejsca i roku wydania (s. 396, 398, 400). Czasem występują dziwne znaki (s. 397).

Niezrozumiałe jest wskazane numeracji tomów przy publikacjach W. Hryniewicza, sugeruje to bowiem, iż każdy z tych tytułów posiada kilka tomów, podczas gdy one wszystkie razem należą, jako trzy kolejne tomy do jednego, zresztą bardzo cennego zbioru paschalnych prac lubelskiego teologa (s. 404). Publikacja ta jest zresztą ważną i bardzo cenioną refleksją wokół paschalnych tajemnic Jezusa z Nazaretu.

W książce występują liczne błędy literowe, maszynowe i opuszczenia (s. 6-8, 39, 47, 48, 80, 97, 123, 391, 397, 432). Zwłaszcza w przypisach można zauważyć różne formy odwołań do tych samych pozycji czy różnice między przypisami a bibliografią (np. s. 39 i 108, 47 i 433). Także w przypisach występują publikacje, których niestety brak w systematycznej bibliografii (np. s. 49).

Prezentowane studium jest kolejnym twórczym i dojrzałym znakiem polskiej refleksji teologicznej wokół niezwykle ważnego i nośnego zagadnienia nowej ewangelizacji. Polska jakby jest szczególnie wrażliwa w tej materii i wręcz czuje się tu szczególnie odpowiedzialna w tej dziedzinie. Dobrze się stało, iż w pracy habilitacyjnej ks. K. Jeżyny przybiera ono zdecydowane nachylenie teologiczno-moralne, a więc jakby jeszcze bliższe konkretnemu człowiekowi. Jest to zatem jakby jeszcze bardziej komplementarne, obok pastoralnego spojrzenia do we-

zwanie do odnowy Kościoła i świata, którą winna podejmować cała społeczność pielgrzymującego ludu Bożego Nowego Przymierza.

Wydaje się, iż opracowanie ks. K. Jeżyny może być bardzo przydatne duszpastersko, tym bardziej, że niesie owo nachylenie etyczne i moralne. Ten wymiar posługi Kościoła pozostaje zawsze zobowiązaniem szczególnie twórczym i odpowiedzialnym, tak w znakach osobowych jak i społecznych czy wspólnotowych.

bp Andrzej F. DZIUBA

Roland DE VAUX OP, *Instytucje Starego Testamentu*, tł. T. Brzegowy, Poznań 2004, ss. 692.

Nakładem wydawnictwa Pallottinum ukazała się ostatnio książka pt. *Instytucje Starego Testamentu*. Jej autorem jest francuski dominikanin, który przez wiele lat pracował na terenie Ziemi Świętej, gdzie pełnił funkcję dyrektora sławnej *École Biblique et Archéologique Française*. Pierwsze francuskie wydanie tej książki ukazało się w 1957 roku. Jednak pomimo upływu czasu publikacja ta nie straciła nic ze swej aktualności. W tym czasie stała się klasyczną pomocą w toku studiów biblijnych. Dotychczas nie była ona dostępna w języku polskim. Do ważnego zadania przybliżenia polskiemu czytelnikowi tego niezwykle wartościowego dzieła podjął się profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ks. Tadeusz Brzegowy. Jego praca nie polegała tylko na przetłumaczeniu książki, lecz również na jej uaktualnieniu w zakresie bibliografii.

Praca ojca de Vaux jest swego rodzaju encyklopedycznym przewodnikiem po instytucjach biblijnych zwłaszcza dotyczących Starego Testamentu. Truizmem jest stwierdzenie, że znajomość instytucji biblijnych stanowi niezbędny warunek zrozumienia tekstu Pisma Świętego. Jak wiadomo bardzo często problemy z percepcją tekstu natchnionego wynikają właśnie z stąd, że autor natchniony posługiwał się innym sposobem myślenia niż posługuje się nim współczesny czytelnik. Nie można przy lekturze Pisma Świętego próbować przenosić opisanych w nim wydarzeń do dzisiejszego sposobu rozumowania, ale przeciwnie należy poznać sposób myślenia człowieka czasów Starego Przymierza i z tej pozycji odczytywać skierowane także do współczesnego człowieka Słowo Boże. Różnica w mentalności jest tak wielka, że to, co dla człowieka współczesnego autorowi natchnionemu było rzeczą zupełnie oczywistą, dla czytelnika żyjącego w XXI wieku wydaje się czymś często trudnym do pojęcia. Dotyczy to bardzo rozległego obszaru zagadnień poczynając od spraw związanych z kultem religijnym, sposobów oddawania chwały Panu Bogu poprzez różnego rodzaju instytucje społeczne aż do zwyczajów i tradycji dotyczących życia rodzinnego.

Omawiana książka jest pomocna przy poznawaniu instytucji Starego Testamentu we wszystkich wymienionych obszarach. Jest ona dziełem bardzo obszernym. Pod względem formalnym składa się z dwóch niezależnych tomów, które w edycji polskiej zostały połączone w jedną całość. Praca ojca de Vaux składa się z pięciu części. Nie są one równe pod względem objętościowym, dostrzec można bardzo znaczne dysproporcje. Dla przykładu rozdział zatytułowany *Nomadyzm* składa się zaledwie z 16 stron, podczas gdy rozdział zatytułowany *Instytucje Religijne* zawiera tych stron ponad 240. Nie jest to jednak zarzut, gdyż autor włożył bardzo wiele wysiłku w utworzenie przejrzystej struktury pracy a dokonanie ścisłych podziałów było niezwykle trudne. Wiadomo bowiem, że w życiu starożytnego Izraela życie religijne, społeczne i rodzinne było ze sobą powiązane w sposób bardzo ścisły. Wielokrotnie niemożliwe jest do odróżnienia czy dana instytucja należy do kręgu instytucji związanych z życiem religijnym czy np. z życiem rodzinnym. Religia judaistyczna przenikała życie społeczne Izraelitów.

Rozdział pierwszy zatytułowany Nomadyzm i jego pozostałości traktuje o pierwotnej organizacji plemiennej Izraelitów, prawach, którymi rządziła się ta społeczność takich jak prawo gościnności i azylu albo prawo pomsty krwi. Rozdział ten zawiera także przedstawienie ideału nomadycznego, który przetrwał dużo dłużej niż sama taka właśnie forma organizacji życia społecznego Izraelitów. Ideał taki pojawiał się w czasach o wiele późniejszych między innymi w nauczaniu Proroków.

Rozdział drugi zatytułowany Instytucje rodzinne dotyczy zagadnień wynikających z prawa naturalnego a zatem obecnych we wszystkich kulturach i religiach. Jednak rodzina izraelska miała swoje cechy specyficzne odróżniające ją od rodzin żyjących w innym czasie i miejscu. Omówiony został typ rodziny izraelskiej ze szczególnym uwzględnieniem solidarności rodzinnej i instytucji wybawcy. Wiele uwagi autor poświęcił małżeństwu, którego znaczenie nie dotyczyło wyłącznie życia rodzinnego, lecz małżeństwo było także ukazywane jako symbol relacji łączących Pana Boga z Jego ludem. W rozdziale tym zostały ponadto omówione obrzędy związane z pogrzebem a także zasady dotyczące następstwa i dziedziczenia.

Trzeci rozdział dotyczy instytucji cywilnych. Ta część książki została opracowana ze szczególną wnikliwością, zawiera analizę sytuacji społecznej, demograficznej Izraela w czasach biblijnych, podziału narodu izraelskiego na poszczególne grupy społeczne, zagadnienie władzy, osoby króla, urzędników królewskich i administracji królewskiej, kwestie związane z finansami oraz z wymiarem sprawiedliwości i zagadnienia ekonomiczne. Uzupełnieniem tego rozdziału są informacje dotyczące rachuby czasu oraz jednostek miar i wag, które znajdujemy w Piśmie Świętym.

Czwarty rozdział zatytułowany jest Instytucje wojskowe. Jak wiadomo armia odgrywała w życiu starożytnego Izraela bardzo istotne znaczenie, szczególnie w tych czasach, kiedy Izrael wykazywał suwerenność państwową. W późniejszych czasach wojny prowadzone przez Izraelitów były najczęściej różnego rodzaju powstaniem prowadzonymi przeciwko okupantom. W rozdziale tym znajdujemy dane dotyczące organizacji armii izraelskiej, zasad budowania miast obronnych oraz uzbrojenia znanego w czasach biblijnych i wzmiankowanego w Piśmie Świętym.

Rozdział piąty Instytucje religijne jest niezwykle obszerny. Zawiera on najpierw analizę miejsc sprawowania kultu przez Izraelitów, sanktuariów w czasach przed centralizacją kultu. Następnie przedstawiona została Świątynia jerozolimska łącznie z zagadnieniami dotyczącymi teologii Świątyni, centralizacji kultu i możliwych przyczyn wprowadzenia tego właśnie prawa w życie starożytnego Izraela. Następnie autor omawia urzędy kapłanów, lewitów w poszczególnych okresach dziejów Izraela, oraz przedstawia rytuał ofiarniczy, zasady składania poszczególnych ofiar, historię ofiar izraelskich oraz genezę rytuału izraelskiego. Przy przedstawianiu religijnego znaczenia ofiary autor przeanalizował także odniesienia pozabiblijne, które mogą pomóc w zrozumieniu traktowania ofiar przez izraelitów w czasach starego przymierza. Wreszcie ostatnia część tego rozdziału poświęcona jest świętom występującym w kalendarzu żydowskim, zarówno świętom najważniejszym, podstawowym jak i tym, które zostały wprowadzone do tradycji żydowskiej w czasach późniejszych.

Jak widać z tego pobieżnego omówienia zakres zainteresowań autora jest niezwykle szeroki. Praca jest dziełem monumentalnym. Z tego właśnie powodu niezwykle istotne znaczenie mają różnego rodzaju ułatwienia w odszukaniu interesujących zagadnień. Pod tym względem omawiana praca jest zredagowana w sposób niezwykle staranny. Jej uzupełnienie stanowi, bowiem indeks rzeczowy oraz indeks cytatów biblijnych oraz wspomniana wcześniej zaktualizowana przez tłumacza ks. profesora Brzegowego bibliografia przedmiotu.

Łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, do kogo skierowana jest praca Instytucje Starego Testamentu. Zainteresuje ona z pewnością studentów teologii oraz wszystkich czytelników Pisma

Świętego, którzy chcą je lepiej zrozumieć. Takie zadanie praca ojca de Vaux pełni na całym świecie od prawie pięćdziesięciu lat. Należy, więc z wielką radością przyjąć fakt, że ta doceniona i sprawdzona publikacja jest teraz dostępna w sposób łatwiejszy także dla czytelnika polskiego.

Ks. Dariusz K. BARTOSZEWICZ

John L. ALLEN, *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, tł. R. Bartoń, Poznań 2005, ss. 413.

Po wyborze nowego papieża została przetłumaczona na język polski jedna z najbardziej znanych biografii Josepha Ratzingera. Allen opisuje szereg intrygujących faktów związanych z życiem przyszłego papieża. Ukazuje postać stryjecznego dziadka Georga Ratzingera, działacza społecznego, uczonego i kapłana, który jednak wystąpił ze stanu kapłańskiego (s. 24). Przypomina o udziale Ratzingera w powstaniu dokumentów Soboru Watykańskiego II: *Dei Verbum*, *Ad Gentes* *Divinitus*, nauki o koleżalności biskupów zawartej w p. 22 i 23 *Lumen Gentium* (s. 82n). Wspomina o czwartkowych obiadach Künga i Ratzingera w czasach Tybingi, o pomocy w znalezieniu wydawcy pracy doktorskiej Boffa (s.182), o rekolekcjach dla byłych doktorantów (s. 139), czy o wykładach w Gustaw Siewerth Akademii (s. 157-159), także o interwencjach Kongregacji Nauki Wiary wobec teologów takich jak np. Tissa Balasuriya, Perry Schmidt-Leukel, Antony de Mello, Jacques Dupuis (s. 307-318), Charles Curran, Matthew Fox. Przedstawieni zostali uczniowie Hansjürgen Verweyen, Werner Böckenförde, Joseph Fessio, Vincent Twomey, Christoph Schönborn (s.125 i 140-151). Znajdujemy w pracy niezbyt znane polonicum: W 1981 r. w Monachium Ratzinger. wziął udział w manifestacji przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce (s. 163). Spotkanie w Ahaus w 1998 z Metzsem i Moltmannem pokazuje zdolność Ratzingera do dialogu. Metz skrytykowany ostro przez Künga za to spotkanie odpowiedział: „Küng zachowuje się czasami jak drugie Magisterium. Prawdę mówiąc, jedno wystarczy, przynajmniej dla mnie” (s. 167n).

Allen deklaruje szacunek wobec osoby Ratzingera. Uważa go za człowieka czującego, skromnego, błyskotliwego, którego poczucie humoru i osobista życzliwość wywierają głębokie wrażenie. Ratzinger posiada spokojną, pogodną naturę i niezwykłą umiejętność słuchania. Jest człowiekiem wielkiej wiary, prawości, niezwykłego intelektu (s. 14). Kocha muzykę. To człowiek kultury, dystyngowany intelektualista i poliglota, człowiek głęboko i prawdziwie wierzący (s. 395). Posiada niezwykłą zdolność zapamiętywania dokładnego brzmienia długich cytatów w różnych językach i pamiętania ich przez dziesięciolecia. Przekazuje na wykładach swoją ogromną erudycję w sposób zrozumiały dla niespecjalistów. Dobrze przyjmuje krytykę. Jego wykłady są nie tylko piękne i przystępne, ale przede wszystkim umacniają wiarę. Jak wspomina jeden z jego uczniów: „Po każdym wykładzie miało się ochotę iść do kościoła, żeby się pomodlić” (s. 139) Niekiedy spotykamy jednak w pracy inne spojrzenie wyrażone czy to wprost czy w sposób bardziej zawoalowany, a trudne do pogodzenia z postawą szacunku.¹

Książka zawiera szereg krytycznych ocen związanych z jasno zarysowanym stanowiskiem autora wobec współczesnych problemów Kościoła. Nie ogranicza się do kwestii biograficznych, ale szeroko porusza problematykę teologiczną, próbując zrozumieć sposób myślenia obecnego papieża. Tym niemniej wiele ocen książki Allena budzi wątpliwości i skłania do polemiki i sprzeciwu.

¹ Por. *Papież Benedykt XVI, dz. cyt.*, 222. Autor pisze w tym akurat fragmencie o Ratzingerze "małodusznym" i "małostkowym" wobec przeciwników.

Podobnie jak Michael Fahey, Allen sądzi, iż dorastanie w Bawarii sprawiło, że Ratzinger najlepiej czuje się w środowisku wyłącznie katolickim, preferuje homogeniczność (s. 20). Sam autor jednak przypomina postać pastora Traunstein ojca Josefa Stelzle. Ratzinger mieszkał w tej niewielkiej 12 tysięcznej miejscowości od dziesiątego do osiemnastego roku życia. A więc środowisko jego młodości nie było aż tak homogenicznie katolickie (s. 40). Wiemy ponadto, że Ratzinger przyjaźnił się i przyjaźni z wieloma protestantami.

Opisy Allena sugerują obojętność i milczenie samego Ratzingera i jego rodziny wobec zagłady Żydów i zabójstw więźniów (s. 35). „Miliony Niemców - podobnie jak Ratzingerowie, którzy mijali nazistowskich więźniów w drodze do szkoły i pracy, którzy patrzyli, jak usuwa się Żydów z ich społeczności, którzy wiedzieli, że polityczni przeciwnicy nazistów tacy jak Hans Braxentha-ler, za opór płacili cenę życia - niewiele robiło, by to powstrzymać. Pod tym względem Ratzinger nie jest bardziej winny od jakiegokolwiek innego przyzwoitego obywatela Niemiec. Chodzi o to, że wielu Niemców nie wyrażało wątpliwości, sprzeciwu, a gdzie było to niezbędne - nie walczyło” (s. 54). Odnoszę wrażenie, że jest tutaj zawarta pewna sugestia odpowiedzialności za zło hitleryzmu i braku odwagi przyznania się dzisiaj do tej odpowiedzialności.

Czytelnika razić może słowo kariera na określenie drogi życiowej św. Augustyna (s. 59), Romano Guardiniego (s. 62) czy samego Ratzingera (s. 59). Można dostrzec w pracy sugestie, że Ratzinger zmieniał poglądy dla kariery (s.71) Autor próbuje stosować marksistowską analizę dla wyjaśnienia rozwoju teologicznego Ratzingera (s. 73n).

Widać przesadne akcentowanie różnic między wczesną, a późniejszą teologią Ratzingera (s. 105). Allen pisze, że teolog był w czasach Soboru zdecydowanym zwolennikiem używania języka narodowego, obrócenia ołtarza i aktywnego uczestnictwa wiernych w liturgii, gdy dzisiaj przeciwstawia się tym pomysłom (s.103). Jest to bardzo poważne zniekształcenie myśli autora. O obróceniu ołtarza Ratzinger w czasie Soboru nie wypowiada się, postulat wprowadzenia języków narodowych do liturgii nie wykluczał zdaniem ojców soborowych dalszej obecności łaciny², aktywne uczestnictwo wiernych w liturgii można rozmaicie rozumieć. Wbrew temu, co pisze Allen między zasadami reformy liturgicznej ustalonymi przez Sobór, a jej późniejszą realizacją występuje pewna różnica. Spotykamy u Allena nieszczęsną teorię dwóch Ratzingerów: „W tym zdaniu wyczuwa się dawnego Josepha Ratzingera, która zmagą się z nowym, zatroskanym obrońcą wiary, krążącym ze znużeniem wokół energicznego reformatora z czasów soboru”(s. 132).

Czasami brakuje Allenowi krytycyzmu wobec źródeł, których opinie powtarza. Ratzinger nie był studentem Rahnera jak to zostało ujęte przez R.M. Wiltgena (s.121). Dobór osób wypowiadających się na potrzeby książki czasami wydaje się niezbyt obiektywny: „Znaczące jest, że żaden z niemieckich profesorów teologii, z którymi przeprowadzono rozmowy na potrzeby tej książki, nie był w stanie przypomnieć sobie żadnego kolegi spoza kręgów sytuujących się daleko na prawym skrzydle, który wykorzystywałby oryginalne teksty Ratzingera na swoich zajęciach” (s.138).

Zdarzają się błędy rzeczowe. *Burzenie bastionów* Balthasara nie pochodzi z 1952 (s. 65), kardynał Julius Döpfner poprzednik Ratzingera nie zmarł w 1964 roku. Stwierdzenie, że w Dachau zginęło ponad tysiąc księży katolickich wydaje się mocno nieprecyzyjne (s. 44). Autor wydaje się nie znać pojęcia habilitacji - pisze o „podoktoranckiej” pracy dotyczącej Bonawentury (s. 191).

Niekiedy język autora bardziej pasuje do kryminału niż do pozycji mającej poważne ambicje. Allen pisze, że w czasie Soboru Ratzinger „zaliczał się do zakulisowych spiskowców” (s. 70). Cytuje ocenę Künga: „Żeby zostać w tych czasach kardynałem w Niemczech trzeba wcześniej

² Por. *Sacrosanctum concilium* 54.

zaczynać” (s. 71). Odwołuje się choć z pewnym dystansem do obrazu młodego rycerza Jedi, który przeszedł na ciemną stronę nocy (s. 71). Występują także błędy w tłumaczeniu (np. s. 77).

Wydaje się, że książka nie została zaktualizowana przed nowym wydaniem. Znajdujemy w niej zwrot: „Prognozy na rok 2000 mówią...” (s. 116).

Najpoważniejszym problemem książki pozostaje stosunek Autora do prawdy, Objawienia i nauczania Kościoła. Dla Allena kapłaństwo kobiet, antykoncepcja, zniesienie nierozzerwalności małżeństwa są czymś oczywistym. Uważa się on przy tym za katolika (s. 11n). Popiera teologów wyzwolenia w sporze z Magisterium (s. 225). Brakuje mu krytycyzmu wobec tej teologii. Nie wspomina na przykład o mordach dokonywanych przez zwolenników Bertranda Aristide, pisze wyłącznie o zbrodniach jego przeciwników. Posługuje się marksistowskimi schematami myślenia: "Hierarchia kościelna czerpie władzę z kontrolowania środków zbawienia." (s. 224) Oczekuje akceptacji moralnej Kościoła dla homoseksualizmu. Uważa, że symbolika chrztów dzieci adoptowanych przez rodziców homoseksualistów czy też śluby kościelne homoseksualistów spowodowałyby zmianę postaw kulturowych (s. 275).

Allen słusznie zwraca uwagę na obecne u Ratzingera augustyńskie spojrzenie na związek Kościoła i kultury, obecne już w czasie Soboru i stanowiące ciągłą nić myślenia. (s.110) Stąd staje się zrozumiałe, że teolog szczególnie boleśnie reagował na recepcję Soboru skupioną na hasła „otwarcia na świat” (s.124). Jednak Autor przykłada zbyt wielką wagę do roku 1971 jako roku ujawnienia się bardziej konserwatywnego Ratzingera. W swojej analizie pomija np. wystąpienie na *Katholikentag* w Bambergu w 1966.³

Przewiduje, że gdyby Ratzinger jednak został papieżem może nas zaskoczyć: rezygnacją z walki o katolickie instytucje, ograniczeniem kościelnej biurokracji, lepszą jakością nominacji biskupich (s. 378-382).

Podsumowując należy stwierdzić, że do pracy Allena należy podchodzić ze znaczną ostrożnością. Zawiera ona cenne informacje dotyczące osoby i teologii J. Ratzingera, ale niezadko wprowadza w błąd.

Przeciwstawianie poglądów Jana Pawła II i Ratzingera w sprawie teologii wyzwolenia.⁴

"Ratzinger stwierdza rzeczy, które nawet pięćdziesiąt lat temu byłyby zupełnie niekontrowersyjne" - opinia Di Noia.⁵

Ks. Grzegorz BACHANEK

Bruno FORTE, *Trójca jako historia (Trinità come storia)*, tł. Agnieszka Rybińska, Kraków: Wydawnictwo Salwator 2005, ss. 308.

Książka B. Forte, *Trinità come storia*, znana jest teologom od 1989 r. i jest nieodzowną podstawą do wykładów monograficznych z teologii Trójcy Świętej, czy też nauki o Duchu Świętym. Teologiczne rozważania tego autora przedstawiają się jako przykład nowego ujęcia tajemnicy Trójcy Świętej. Autor bowiem idąc za H. Urs von Balthasarem ukazuje w ścisłej jedności Trójcę Świętą samą w sobie i Trójcę Świętą działającą w historii zbawienia. Te dwa ujęcia

³ Por. J. RATZINGER, "Der Katholizismus nach dem Konzil", w: *Auf Dein Wort hin. 81. Deutscher Katholikentag*, Paderborn 1966, 245-266.

⁴ Por. *tamże*, 176

⁵ Por. *tamże*, 369

przedstawia nieraz w jednym zdaniu, tak że czytelnik musi się zastanawiać, czy autor ma na myśli życie wewnątrztrynitarnie, czy już działanie w stworzeniu. Interesujące jest u niego pełne znawstwa operowanie tekstami biblijnymi dla ukazania głębi tajemnicy trynitarniej i zarazem jej bliskości człowiekowi. Stosuje wiele błyskotliwych odniesień, skojarzeń, tzw. dialektykę myśli.

Z tych i innych względów polski teolog chętnie sięga po tłumaczenie tej książki. Interesujące jest również dla niego, jak tłumaczka poradziła sobie z trudnymi do przełożenia zwrotami i tasiemcowymi zdaniami, pełnymi wtrąceń i aluzji. Generalnie, przekład nie jest zły, choć miejscami niedokładny. Wiele skomplikowanych sformułowań włoskich zostało zrezygnacyjnie wyrażonych w języku polskim. Można by przytoczyć wiele pozytywnych przykładów. Niemniej jednak jest wiele pojęć i wyrażań, z którymi tłumaczka nie poradziła sobie. Wydaje się, że lepsza powinna być konsultacja teologiczna, ale nie tylko ze strony dogmatyka, lecz trynitologa. Następnie, trzeba stwierdzić, źle się stało, że nie zostało uwzględnione polskie tłumaczenie zbioru wypowiedzi soborowych pt. *Breviarium fidei*. Tłumaczka uniknęłaby wielu nieścisłości teologicznych, gdyby korzystała z tego wydania, a nie tłumaczyła z przekładu włoskiego B. Forte, korzystającego z *Enchiridion symbolorum*, Denzingera i Schönmetzera.

A oto przykłady: „Jasne jest, że nie może być [Duch Święty] tylko którymś z Nich, skoro Jeden [Ojciec] i Drugi [Syn] ściśle łączą się z sobą” (s. 185). Jest to tłumaczenie zdania św. Augustyna z *De Trinitate*, w którym Doktor Kościoła uzasadnia, że Duch Święty musi pochodzić zarówno od Ojca jak i od Syna, ponieważ jest On Duchem Ojca i Duchem Syna, a nie tylko Duchem Ojca. Stąd tłumaczenie winno brzmieć: [Duch Święty] „nie może być tylko któregoś z Nich”, a nie „którymś z Nich”, bo to znaczy zupełnie co innego.

Nie do przyjęcia jest też tłumaczenie zdania synodu w Toledo: „Wierzmy, że Ojciec nie został zrodzony, stworzony, ale że jest niezależny w pochodzeniu. Nie pochodzi od nikogo ani od niczego [„od niczego” nie ma w oryginale]. On powołuje do życia Syna i Ducha Świętego” (s. 127). Zarówno według *Breviarium fidei* jak i oryginału włoskiego winno być: „Wierzmy, że Ojciec nie jest zrodzony ani stworzony, lecz niezrodzony. Sam bowiem od nikogo nie pochodzi, natomiast od Niego Syn ma zrodzenie, Duch Święty zaś ma pochodzenie”. Natomiast zdanie „On powołuje do życia Syna i Ducha Świętego” sugeruje jakoby te Osoby Boskie miały początek istnienia, co jest sprzeczne z nauką wiary.

Niezrozumiałe jest też zdanie „Jedna substancjalnie istota Boga została więc oddana poprzez pojęcie Osoby i określona jako tożsamość Trzech Osób” (s. 211), gdyż kryje w sobie twierdzenie jakoby istota utożsamiała się z Osobą, a to jest nie do przyjęcia. W dosłownym tłumaczeniu zdanie to brzmi: „w jednej substancji czy istocie Boskiej wyznajemy trzy Osoby, lub mówimy, że jedna substancja Boska istnieje w trzech Osobach”.

B. Forte używa włoskiego słowa *Tre* na określenie „Trzech” w Trójcy Świętej. Tłumaczka oddaje to polskim słowem „Trojga” (np. s. 186n). Osobiście nie jestem z tego zadowolony, gdyż pojęcie „trojga” mówi o trzech, z których nie wszyscy są rodzaju męskiego, ale żeńskiego, czy nijakiego. Tymczasem zarówno imię „Ojciec”, jak i „Syn”, jak też „Duch Święty” są rodzaju męskiego, a nie żeńskiego czy nijakiego, chyba że ktoś będzie się sugerował rodzajem żeńskim słowa *ruah* w języku hebrajskim, czy też rodzajem nijakim *pneuma hagion* w języku greckim.

Na s. 187 czytamy: „Zauważył on, że gdyby Duch utożsamiał się z Miłością Ojca i Syna, to nie byłoby Trójcy...” Tłumaczka opuściła słowo „substancjalną”, co znowu sprawia, że nie wiadomo o jaką miłość chodzi. W trzecim zdaniu na tej stronie tłumaczka użyła słowa „substancjonalną”, a winno być tylko „substancjalną”. Podobnie wcześniej użyła „substancjonalnie”, zamiast „substancjalnie” lub „istotowo” (s. 184).

Na stronie 189 niewłaściwie zostało przetłumaczone zdanie z synodu w Toledo: Duch jest „posłanym przez Jednego [Ojca] i przez Drugiego [Syna], tak jak Syn przez Ojca potwierdza,

że mniejszy jest od Ojca i od Ducha, przyjąwszy postać cielesną”. Tymczasem, gdyby tłumaczka korzystała z *Breviarium fidei*, wówczas dowiedziałaby się, że to zdanie należy tłumaczyć w następujący sposób: „Nie uważamy Go jednak za mniejszego od Ojca i Syna, tak jak uznał się mniejszym od Ojca i Ducha Świętego sam Syn ze względu na przybrane ciało” (BF IV 21). W zdaniu tłumaczki brak jest tego, co jest istotne w sformułowaniu synodu w Toledo, tj. stwierdzenia równości Ducha Świętego z Ojcem i Synem.

Na stronie 140 tłumaczka wyjaśniając „współsubstancjalność” Syna z Ojcem stwierdza, że to oznacza, iż „mają taką samą istotę Bożą, tzn. w ich bóstwie są tą samą Istotą”. Osoby Boskie mają „tę samą Istotę”, czyli jedną numerycznie, a nie taką samą, czyli podobną. To jest zasadnicza różnica. Włoskie zdanie „essi stanno sullo stesso piano dell'essere divino, sono cioè uno nella divinità, della stessa e medesima *essenza*” należałoby przetłumaczyć: „są równi w bóstwie, to znaczy mają jedną naturę Boską, są jednej i tej samej istoty”.

Na stronie 194 autorka referując naukę Soboru Konstantynopolińskiego I o równości w bóstwie Ducha Świętego z Ojcem i Synem bardzo skróciła, a tym samym opuściła ważną myśl o ich równości. Ponadto tłumaczy słowa z *Credo* tegoż Soboru, które w języku włoskim brzmią *adorato e glorificato* na język polski „czczony i wywyższony”, podczas gdy należało przetłumaczyć: „czczony i uwielbiony”. *Quicumque* nie jest „formułą”, jak to tłumaczy, ale symbolem wiary, co zresztą wyraża B. Forte słowem „simbolo”.

W innym miejscu tłumaczka stwierdza, że „... w Nicei rozwinięto kwestie dotyczące Ducha Świętego” (s. 87), podczas gdy tekst oryginalny mówi, że Sobór Konstantynopoliński „rozwią Niceę w części poświęconej Duchowi Świętemu...”, co jest zgodne z prawdą. Dziwnie też brzmi następne zdanie: „podtrzymano teorie o Jego pochodzeniu [Ducha Świętego] od Ojca”. Nauka o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca wywodzi się z Ewangelii Jana (15,26) i trudno ją nazwać teorią, a sam autor pisze dosłownie, że Sobór „stwierdza pochodzenie od Ojca”. Wreszcie Sobór Nicejski miałby przyjąć „sformułowaną przez Ojców Kapadockich formułę ‘mia ousia treis hypostaseis’...”. Ani Sobór Nicejski, ani Konstantynopoliński tej formuły nie przyjął, ale jak pisze B. Forte, ten ostatni przyjął „koncepcję wyrażoną przez Ojców Kapadockich w formule...” A więc jest tutaj subtelna różnica. Brak zrozumienia myśli B. Fortego widoczny jest w końcowej części następującego zdania: „Przyjmując stanowisko negujące utożsamianie Ojca, Syna i Ducha jako Jednego – pojmowanego jako „ducha czasu”... (s. 87). Tymczasem autor chciał powiedzieć: „... jak to czynił „duch czasu...” Wreszcie czas wypracowania nauki o Trójcy Świętej pomiędzy Niceją a Konstantynopolem oraz związane z tym spory teologiczne tłumaczka ocenia jako „dywagacje”: „Relatywnie krótki czas poświęcony tym dywagacjom wskazuje na jej dojrzałość na płaszczyźnie wiary” (s. 86). Po pierwsze B. Forte nie używa tego słowa, a po drugie nie wydaje się ono tu stosowne. Podobnie niepotrzebnie wprowadziła termin „Osoba” do zdania „Potępiając błędy Ariusza, głosili oni [Ojcowie Soboru Nicejskiego] prawdziwe i bezpośrednie [lepiej byłoby „w ścisłym sensie”] synostwo Słowa, substancjalnie zrodzonego z Ojca [lepiej byłoby przetłumaczyć dosłownie: „zrodzonego z substancji Ojca”], Jego istotową tożsamość z naturą i Osobą jedynego i prawdziwego Boga” (s. 85), gdyż sugeruje on, że w Bogu jest jedna Osoba, a są trzy. Lepiej byłoby przetłumaczyć dosłownie, że Ojcowie Soboru Nicejskiego proklamowali „Jego [Syna] absolutną tożsamość istotową z jedynym prawdziwym Bogiem”.

Na stronie 195 niedobrze jest przetłumaczone, swoją drogą trudne zdanie: „W swoim wnętrzu Trzy Osoby Boskie różnią się tylko w swoim sposobie wyrażania relacji i w swojej (relatywnej) odmienności w (istotowej) tożsamości, która jest ‘relacją wspierającą’, ‘Osobą’ w Bogu”. W zdaniu włoskim nie chodzi o to, że „Osoby Boskie różnią się w swoim wnętrzu”, ale, jak to wynika z poprzedniego dobrze przetłumaczonego zdania, różnią się wewnątrz natury Boskiej, w jej jedności, różnią się wzajemnymi odniesieniami relacyjnymi, różnią się swą

innością [osobową] (relatywną), przy zachowaniu tożsamości (istotowej) [natury], która to inność jest „relacją samoistną”, ‘osobą’ w Bogu, a nie jak jest przetłumaczone „relacją wspierającą”. Skąd to ostatnie określenie? Otóż B. Forte użył słowa *sussistente*, co jest dosłowną transpozycją łacińskiego słowa *substantialis*, które na język polski tłumaczymy pojęciem „subsystemacyjną”, lub samoistną. Osoby Boskie są, według Augustyna, relacjami subsystemacyjnymi, czyli samoistnymi, to znaczy nie przypadłościowymi, ale należącymi do istoty Trójcy Świętej, posiadającymi naturę Boską.

Na stronie 196 mamy zdanie „Zasługą tej koncepcji było pogodzenie życiowego ruchu i historii z ideą Boga”. Autorowi chodzi o dialektykę Hegla, który wprowadził świat i historię do natury Boskiej. Dlatego to zdanie nie oddaje tego, co chciał powiedzieć B. Forte, mianowicie, że: „zasługą tej koncepcji było wprowadzenie życiowego ruchu i historii do idei Boga”.

Na stronie 198 niezrozumiałe jest zdanie: „Wydarzenie paschalne nie ukazuje zatem niczego innego niż sama istota Boga”. Winno być: „samą istotę Boga...”.

Nie dobrze jest przetłumaczone zdanie: „Dopiero na tej podstawie możliwe jest pojęcie prawdziwej tożsamości i różnicy pomiędzy naturą a istnieniem Boga” (s.199). Owszem istnieje tożsamość pomiędzy naturą a istnieniem Boga. Istota utożsamia się z istnieniem – myśl św. Tomasza. Ale dlaczego różnica? W tekście oryginalnym nie ma słowa *differenza*, a tylko *identità*. Zaraz potem jest zdanie, że „wiekuisty Bóg jest przeszłością siebie samego”, gdy tymczasem autor używa słowa „futuro”, a więc przyszłością, co potwierdza w następnym zdaniu: „Bóg i Miłość nigdy się nie zestarzeją”.

Nieco dalej wszystkie określenia odnoszące się do trzech Osób Boskich winny być podane w mianowniku, a nie w dopełniaczu, gdyż są niezrozumiałe. „Jedność Boga jest zatem jednością Jego bycia Miłością, Jego istotowej Miłości, która istnieje wiecznie jako Miłość kochająca, Miłość kochana i Miłość osobowa. Lub inaczej, jako Jego wieczne pochodzenie, przyjęcie, przyszłość Miłości; pochodzenie, przyjęcie i dar z siebie; ojcostwo, synostwo i otwarcie w wolności; jako Ojciec, Syn i Duch Święty”.

Tłumaczka pozostawiła w brzmieniu włoskim pojęcie *pericorese* – perychoreza, co oznacza, że brak było konsultacji ze strony teologa. Przemilczała też opinię B. Forte, że pierwszym, który użył tego pojęcia był Jan Damasceński. Ale to jest błahostka w porównaniu z tłumaczeniem zdania na następnej stronie (s. 200): „w Bogu wszystko jest jednym i nie ma w nim przeciwstawności relacji”. To zdanie, jak sam przypis wskazuje, pochodzi z dekretu dla Jakobitów Soboru Florenckiego, które w tłumaczeniu polskim brzmi: „Wszystko jest [w nich] jednym, gdzie nie zachodzi przeciwstawność relacji” (BF IV 43). Widzimy tu zupełnie inny sens. Tłumaczka odrzuciła w Bogu przeciwstawność relacji, czyli istnienie relacji, a więc Osób Boskich. Gdy tymczasem Sobór Florencki (za św. Augustynem) chciał powiedzieć, że w Bogu jest jedna natura, wszystkie przymioty absolutne stanowią jedność, wszystkie są w posiadaniu Trzech Osób Boskich, wszystko jest po prostu jednością poza różnicą relacji, czyli Osób Boskich. Szkoda, że tłumaczka nie miała dostępu do *Breviarium fidei*, bo uniknęłaby tej i innych nieścisłości.

Nie odpowiada też myśli B. Fortego dalsza część tego zdania, które brzmi: „co oznacza brak zróżnicowania w działaniu Boskim *ad extra* aż po niezauważalność zróżnicowania Osób w działaniu Boga. Praktyczny brak wyrazistości różnic personalnych Ojca, Syna i Ducha oraz ich sposobu pozostawiania w relacji do stworzenia, począwszy od aktu stworzenia, kontrastuje jednak z faktami z historii zbawienia. Dlatego zauważono potrzebę opracowania szczegółowej teologii apropiacji, która pozwoliłaby przypisać atrybuty konkretnym Osobom Boskim”. Takie ujęcie stoi w sprzeczności z fundamentalną tezą książki autora, który chce wykazać, że działanie Boga w historii zbawienia posiada rysy trynitarnie. Zdanie to winno być tak przetłumaczone: „to nie może oznaczać, że działanie Boże *ad extra* jest niezróżnicowane, tak, jakby

w zwróceniu się Boga ku swym stworzeniom, począwszy od aktu stworzenia, znikły właściwości osobowe Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stałoby to w sprzeczności z konkretnym przekazem historii zbawienia, tak, że nawet tendencja rygorystycznie esencjalistyczna odczuwała potrzebę wypracowania teologii apropriacji, która pozwoliłaby połączyć z poszczególnymi Osobami Boskimi przymioty absolutne, poprzez które lepiej się objawiają w ekonomii zbawienia przymioty, jakie one posiadają wewnątrz Boskiego misterium”. Zarówno w tym zdaniu, jak i w innych miejscach tłumaczka tylko spolszczyła włoskie słowo *attributi* słowem „atrybuty” –, które winno się tłumaczyć słowem „przymioty istotowe”. Niefortunnie jest też zastosowane pojęcie „atrybuty” do działania Ducha Świętego: „To Jemu [Duchowi Świętemu] właśnie przypisywane są w ekonomii zbawienia takie atrybuty, jak: uświęcenie i udoskonalenie” (s. 190). Po prostu Duchowi Świętemu przypisuje się uświęcenie i udoskonalenie stworzeń.

Przymioty *quiescenti* (s. 203), są co prawda przymiotami „ukrytymi”, jak to wyraża tłumaczka, ale używa się raczej w teologii słowa „tkwiące” w naturze Boskiej.

Znów dziwnie brzmi tłumaczenie zdania wziętego z Soboru Watykańskiego I „A ponieważ jest On jedną i oryginalną substancją duchową... w pełni błogosławionym (w sobie i przez siebie)” (s. 204), gdy tymczasem winno brzmieć: „Ponieważ jest jednostką, zupełnie niezłożoną... jako szczęśliwego w sobie i ze siebie...” (BF V 18). B. Forte użył słowa *singolare*, które może oznaczać coś szczególnego, ale tu oznacza pojedynczą – jednostkową naturę Boską. Podobnie pochodzące z łaciny słowo *beato* można tłumaczyć słowem „błogosławiony”, ale tu chodzi o to, że Bóg jest szczęśliwy. Po tej niedobrej linii idzie też tłumaczenie *beatitudine* – „błogosławieństwo Miłości”, zamiast szczęście, szczęśliwość Miłości (s. 205).

Nie wiem, dlaczego w przysłowiu arabskim przytoczonym przez B. Forte „Jeśli podczas ciemności nocy czarna mrówka wędruje po kamieniu, to Bóg ją widzi i kocha” tłumaczka opuściła słowo „kocha” (s. 205). Przecież autor udowadnia zarówno tym przysłowiem, jak i całym związanym z nim rozumowaniem, że Bóg kocha wszystkie byty.

Ale znów jest to drobnostka w porównaniu z tym, co spotykamy na następnej stronie: „Jest natomiast stałym dynamizmem miłości żyjącego Boga, zawsze podobnego sobie, a mimo to ciągle zmieniającego się i wiernego swoim obietnicom” (s. 206). Użyte tu słowo „ciągle zmieniającego się” sugeruje, że B. Forte jest przekonany, iż w Bogu dokonują się zmiany, co jest sprzeczne z dogmatem wiary, który uczy, że Bóg jest niezmienny. Tymczasem autor wykazuje w tym i poprzednim zdaniu, że Bóg jest niezmienny. Skąd się wzięło takie tłumaczenie? Otóż B. Forte stwierdza, że Bóg jest *sempre nuovo*, czyli zawsze nowy, ale dla niego nie oznacza to, że się zmienia tak pod względem istotowym jak i moralnym. Jest zawsze nowy w swoim działaniu wobec człowieka, jest niepowtarzalny. Można to w taki sposób wyjaśnić: człowiek bardzo zdolny zawsze powie coś nowego, coś co nas zaskoczy, jak na przykład Jan Paweł II, kiedy przyjeżdżał do Polski wniósł zawsze coś nowego, niepowtarzalnego, świeżego. Natomiast człowiek mało zdolny będzie mówił tak, że słuchacze będą się nudzić. Bóg jest tak nieskończenie doskonały w swej naturze, że zawsze jest niepowtarzalny w działaniu wobec człowieka, zawsze nowy w tym, co czyni dla stworzeń.

Nie są to jeszcze wszystkie błędy i nieścisłości tego tłumaczenia, jakie należałoby przytoczyć. W tym celu konieczne byłoby też uważne porównanie tłumaczenia z oryginałem. Powyższe uwagi mają za zadanie uwrażliwić badaczy myśli B. Forte. Jeśli będą go krytykować za takie czy inne ujęcie jakiejś kwestii, to niech sprawdzą dokładnie w oryginale włoskim, czy autor rzeczywiście miał na myśli to, co czytamy w przekładzie polskim. W przyszłości Wydawnictwo powinno zwrócić się do trinitologa o dokładne sprawdzenie tłumaczenia w celu wydania erraty lub nowej edycji.

Ks. Józef WARZESZAK